

T. XXI (2018) Z. 3 (51)
ISSN 1509-1074

**ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ**

The festive and the everyday
in Cracow's cultural life:
Occasional verse in the daily
Czas in the aftermath
of January Rising, 1864–1879

**Odświętność i codzienność
życia kulturalnego Krakowa.
Poezja okolicznościowa
w dzienniku „Czas”
w pierwszym piętnastoleciu
po powstaniu styczniowym**

Zakład Literatury Pozytywizmu
i Młodej Polski
Instytut Filologii Polskiej i Logopedii
Uniwersytet Łódzki
ul. Pomorska 171/173
PL 90-236 Łódź
e-mail: ddsd@wp.pl

**Dorota
SAMBORSKA-KUKUĆ**

KEY WORDS:

Polish press in Galicia in the 19th century, Polish occasional verse in the 19th century, occasional verse as public record, content and conventions of occasional verse, Cracow daily *Czas*

SŁOWA KLUCZOWE:

Prasa polska XIX w., Kraków, Galicja, „Czas”, pozytywizm, poezja polska XIX w., poezja okolicznościowa, grafomania

ABSTRACT

This article examines the occasional verse published by the daily *Czas* [Time] in 1864–1879, i.e. over a decade and a half after the suppression of the January Rising. These texts, which feature both solemn occasions and local ephemera, present us with a unique chronicle of life of Cracow and its environs. In addition to listing all the relevant texts, the article attempts to identify their authors, i.e. unlock their initials or pseudonyms, to outline the conventions and genealogical peculiarities of that verse, and to gauge the attitudes of the Cracovians towards the question of Poland's independence, Romanticism, patriotism as well as some well-known authority figures.

ABSTRAKT

W artykule zaprezentowano okazjonalne teksty, publikowane w latach 1864–1879 na łamach dziennika „Czas”. Odsłaniają one specyfikę utrwalania codzienności Krakowa i okolic zarówno w perspektywie uroczystych celebracji, jak i społecznościowych marginaliów. Sporządzono wykaz tych tekstów, ustalono ich autorów, dokonano deszyfracji pseudonimów, wskazano konwencje i osobliwości genealogiczne, a także podjęto próbę nakreślenia stosunku krakowian do kwestii niepodległościowych, romantyzmu i patriotyzmu oraz uznanych autorytetów.

Streszczenie

Na łamach krakowskiego „Czasu” prócz informacji politycznych, społecznych i kulturalnych zamieszczane były także wiersze okazjonalne poświęcane ważniejszym uroczystościom, które odbywały się zasadniczo w Krakowie lub związane były z ludźmi tego miasta lub szerzej: Galicji. Publikowane były również utwory bardziej osobiste rejestrujące wypadki — zdaniem ich autorów — godne upamiętnienia. Stanowią one katalog poetyckich komentarzy do codzienności — publicznej i prywatnej, utrwalają wielkie ceremonie i pojedyncze wydarzenia kulturalne. Tych jednostek poetyckich w pierwszych piętnastu latach funkcjonowania dziennika nie jest wiele, ale mają one nie małą wartość poznawczą, będąc sugestywnym i przede wszystkim autentycznym przyczynkiem do dziejów życia Krakowa lub okolic, nie zawsze utrwalanych w opracowaniach. Ponadto tworzą mozaikę rozmaitych zamysłów genologicznych, niekiedy wyszukanych, mających uświetnić określone wydarzenie kulturalne lub towarzyskie.

Przegląd i analiza wierszy okolicznościowych „Czasu” ujawniła konwencje literackie tego rodzaju piśmiennictwa, personalia autorów (największą frekwencją cieszyły się poezje grafomana Aleksandra Krasickiego z Dubiecka, немало było wierszy uznanych poetów: Władysława Anczyca i Władysława Bełzy), zasadnicze tematy i sposoby ich ujęcia. Mamy tu do czynienia nie tylko z celebracją wielkich uroczystości i z laudacjami dla znaczących osób, ale również z podkreślaniem skromniejszych wydarzeń określonych społeczności Krakowa lub prowincji. Są więc funeralia, mowy okolicznościowe, bukiety i toasty, i inne wiersze okazjonalne, dla których pretekstami było m.in. przybycie do Krakowa sławnych osób czy obchody rocznicowe. Przegląd wierszy dotyczących kwestii narodowościowych (także poprzez uwznioślanie pisarzy romantycznych) pozwolił odsłonić specyfikę galicyjskiego, dość emocjonalnego i bezkrytycznego stosunku do romantyzmu i wyobrażeń o patriotyzmie sprzed powstania styczniowego.

Jedną z form utrwalania wydarzeń uroczystych i ceremonii, a także codzienności nieoficjalnej, peryferyjnej, kolektywnej lub jednostkowej — stanowią utwory okolicznościowe odsłaniające realia, których dotyczą, są to: imprezy lokalne, święta rodzinne, spektakularne doświadczenie czy jakaś ważna dla autora, warta odnotowania obserwacja. Te drobiazgi liryczne różnicują się gatunkowo, są wśród nich: toasty, powinszowania, wierszowane życzenia, bukiety, inwitacje, epitafia oraz inne, jeszcze bardziej wyszukane formy. Ich autorzy, powodowani chęcią uwieńczenia chwili mową wiążaną, z większym lub mniejszym talentem, ale zawsze z tą samą siłą zaangażowania zapisują wydarzenia zaznaczające się w ich życiu szczególnymi doznaniem. Jeśli dla wierszy okazjonalnych zbyt skromnym miejscem są sztambuchy czy pamiętniki, a ich twórca ma ambicje większe, aniżeli szufladowe rymowanie domowego wierszoklety, wówczas utwory takie wydawane są drukiem — najczęściej w postaci finansowanego własnym sumptem tomiku poetyckiego, którym można będzie się pochwalić przed rodziną i sąsiadami. Gdy jednostek poetyckich jest zbyt mało a ich charakter incydentalny, miejscem publikacji staje się najchętniej regionalne czasopismo. Zbiór wierszy okolicznościowych zamieszczonych w takim periodyku ilustruje życie kulturalne określonej grupy ludzi, a wespół z informacjami politycznymi, społecznymi, kulturalnymi oraz ogłoszeniami prasowymi i nekrologami tworzy pejzaż codzienności w najgłębszych strukturach historii.

Ciekawym detalem w badaniach nad literackim profilem krakowskiego dziennika „Czas” (1848–1938) jest drukowana na jego łamach poezja okolicznościowa, ukazująca się wprawdzie dużo rzadziej aniżeli inne formy literackie (zwłaszcza tzw. powieść felietonowa), lecz będąca nośnikiem ważniejszych od nich kontekstów sytuacyjnych. Uprawiana jest na ogół przez osoby dobrze znane redakcji, a zawiera treści dotyczące życia towarzyskiego i rodzinnego Krakowa, Lwowa, okolic¹.

¹ Interesującym opracowaniem dotyczącym literatury uprawianej wcześniej w Krakowie, wskazującym na istotność m.in. poezji okolicznościowej jest książka K. Sosnowskiego, *Poezja krakowska z czasów Wolnego Miasta 1815–1846*, Kraków 1901; por. Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim wolnego miasta Krakowa 1816–1846*, Kraków 1971.

Cz. I — 1864–1871

W ośmioleciu popowstaniowym ukazało się w „Czasie” tylko 16 jednostek poetyckich o tematyce okolicznościowej. W roku 1864 nie odnotowano żadnego takiego wiersza, w 1865 — 3; w 1866 — również 3, w roku następnym nie ukazał się ani jeden, w 1868 — 2, 1869 — 5, 1870 — 2, 1871 — 1. Większość z nich drukowana była pod pseudonimami lub kryptonimami. Poza dwoma, wszystkie udało się rozszyfrować. Czterech autorów: Władysław Anczyc, Władysław Bełza, Aleksander Szukiewicz czy Stefan Buszczyński to twórcy uznani i popularni, pozostali byli literatami okazjonalnie. Przeważającą większość utworów napisał heraldyk Aleksander J. Krasicki z Dubiecka (5), pozostałe mają różnych autorów. Aż 4 teksty dotyczą jednego wydarzenia.

Chronologiczny wykaz tekstów:

- 1865, nr 252, s. 2, Rozalia z F. S.....a [Rozalia z Feliksów Saulson], *Na cmentarzu krakowskim w dniu zadusznym przy grobie bez znaku pamięci o nim, r. 1865*;
- 1865, nr 265, s. 2, A..... z S..... K [Krasicki Aleksander Józef], *Zaproszenie do Dubiecka (do marszałka O.....)*;
- 1865, nr 291, s. 2, A..... z S..... K [Krasicki Aleksander Józef], *Do Pani Helenyj*;
- 1866, nr 68, s. 2, A..... z S..... K [Krasicki Aleksander Józef], *Pamięci Wandy D.....j*;
- 1866, nr 79, s. 2, A..... z S..... K [Krasicki Aleksander Józef], *Improwizacja. Do ..*;
- 1866, nr 250, s. 5, Aleksander Szukiewicz, *[Witaj, nowy Burmistrzu]*;
- 1868, nr 148, s. 2, Antoni Chmurski, [inc. *Zaszczyt dla mnie, panowie*];
- 1868, nr 289, s. 2, **, *Wieliczka*;
- 1869, nr 1, s. 2, St.[efan] Buszczyński, *Wiersz do Artystki w roli Gryzeldy*;
- 1869, nr 88, s. 2, Władysław Anczyc, [inc. *Oto brata sponad Warty*];
- 1869, nr 88, s. 2, Gustaw Czernicki, [inc. *Zacny Gościu! na tej ziemi, której losy padły*];
- 1869, nr 88, s. 2, Anonim, [inc. *Chociaż to idzie jakby po grudzie*];
- 1869, nr 90, s. 3, Władysław Bełza, [inc. *Przy uczcie bratniej zebrani społem*];
- 1870, nr 10, s. 2, A. z S. K. [Krasicki Aleksander Józef], *Do A. K. płynącej do Grecji*;
- 1870, nr 146, s. 3, Prus, [inc. *Nie czterdziestu — ale dwiestu*];
- 1871, nr 75, s. 3, A. H. [Apolinary Hoppen], [inc. *In vino Veritas — jest prawda w winie*].

Z oczywistych powodów „Czas” drukował wiersze związane z życiem bieżącym Krakowa. Utwory te mają przeważnie formułę toastu czy powinszowania i dotyczą konkretnych wydarzeń, które autor postanowił wyróżnić formą poetycką. Aż czterema wierszami podkreślono doniosłość odczytu przybyłego z Wielkopolski filozofa

i publicysty, Karola Libelta (1807–1875) z 16 kwietnia 1869 roku, który to wykład odbył się w nowo otwartym Kasynie Mieszczańskim w Krakowie, a poświęcony był „rozbiorowi widmowemu”, tj. teorii barw i jej zastosowaniu w praktyce. Przybycie Libelta do Krakowa stało się okazją do przypomnienia jego działalności patriotycznej, tj. uczestnictwa w powstaniu listopadowym oraz równie istotnej działalności oświatowej. Podczas biesiady na cześć zanego gościa przemowy wygłosili urzędnicy i inne ważne osoby krakowskie lub do Krakowa przybyłe: m.in. adwokat Maksymilian Machalski, późniejszy burmistrz przemyski Aleksander Dworski, poseł do parlamentu Austrii Franciszek Trzeciecki, Kazimierz Skrzyński, które to przemowy przepleciono panegirykami. Odczytano wierszyk Władysława Anczyca (1823–1883) o incipicie *Oto brata sponad Warty*, Gustawa Czernickiego (1827–1911) *Zacny Gościu! na tej ziemi, której losy padły*, anonimowy *Chociaż to idzie jakby po grudzie* oraz Władysława Bełzy (1847–1913) *Przy uczcie bratniej zebrani spolem*. W tekście Anczyca opartym na koncepcie ciała-ojczyzny pobrzmiewają akcenty patriotyczne i wiara we wskrzeszenie narodu, którego pamięć o dawnej jedności niesie nadzieję na zrośnięcie się rozczłonkowanego ciała Rzeczypospolitej. Przy czym wyraźnie widać, że W. Anczyc, mimo wieloletniego mieszkania w Krakowie, czuje się mocno związany z Litwą i Wilnem, małą ojczyzną, którą rad by widzieć zrośniętą z Macierzą. Inny punkt widzenia przejawia rodowity krakowianin, G. Czernicki. W wierszyku skomponowanym na nutę krakowiaka podkreśla zasługi Libelta w zakresie nauki. Wiersz ma charakter pochwały zasad organicystycznych; autor głosi kult pracy, wiedzy oraz zgody i moralności Polaków, którzy wytrwałością i wysiłkiem codziennym, a także mądrością i znajomością polskiej przeszłości odzyskują swoją tożsamość. Do Mickiewiczowskiego „kochajmy się” odwołuje się anonimowy autor trzeciego wierszyka stworzonego na wzór kurdesza, improwizowanego podczas uczy. Toast Bełzy, niewątpliwie najlepszy artystycznie, głosi pochwałę adresata, jego odwagi (przeszość powstańcza z 1830 roku, skazanie na karę śmierci), niezłomności (śmierć syna w powstaniu styczniowym, posłowanie na sejm pruski), erudycji (autorstwo licznych dzieł filozoficznych, podręczników, prezesowanie TPN). Dzięki takim patriotom, podsycającym i ducha walki, i potrzebę wiedzy — pisze Bełza — naród polski ma szansę na niepodległość. Odczyt Libelta musiał być dość istotnym wydarzeniem w życiu Krakowa, poświęcono mu bowiem uwagę w kilku kolejnych numerach, a także później (po nieudanym odczycie zoologa Maksymiliana Siły Nowickiego) jeszcze doń wracano.

Z okazji powołania w końcu października 1866 roku nowego prezydenta miasta Krakowa, cieszącego się powszechnym szacunkiem lekarza Józefa Dietla (1804–1878)², Aleksander Szukiewicz (1816–1885), piastujący urząd radcy miej-

² J. Dietl był prezydentem Krakowa w latach 1866–1874.

skiego wygłosił panegiryk na cześć nowo obranego³. Poeta wylicza zasługi Dietla jako lekarza, rektora i posła, następnie mnoży oczekiwania krakowian wobec nowo obranego prezydenta, wykorzystując w koncepcie poetyckim jego profesję. Warto choć we fragmencie utwór ten przytoczyć:

Powołany, by miastu temu gospodarzyć —
Powiem, czym je masz w zamian godności Twej darzyć.
A naprzód, czerstwym zdrowiem — bo tak napisano:
Mieszka tylko *mens sana in corpore sano*;
Trzeba więc leczyć ducha i ciało zarazem.
Daremnie nas leczono ogniem i żelazem,
Jako Galleu zalecał. Znana nam metoda
Również hydroterapii, bo nieraz już woda
Zaglądała od Wisły aż do naszych progów,
Zapewne przepisana przez balneologów.
Niemniej homeopatia była u nas sławną,
Na głodowej kuracji znamy się już dawno.
Nie miały na nas skutku leki heroiczne,
Dotąd obce nam tylko środki sympatyczne...
Ręczę zaś, że nas tylko sympatia uzdrowi.
Cześć więc sympatycznemu wznoszę lekarzowi,
Co go sympatia miasta na tę godność wzniosła,
Jak go kraju sympatia wskazała na posła⁴.

W dalszych wersach, wskazując na funkcję nauczyciela akademickiego, jaką pełnił Dietl, żywi nadzieję na jego przewodnictwo duchowe i autorytet wśród młodzieży, będącej „nadzieją szczęścia ojczyzny”; wyzyskując polityczne zaangażowanie Dietla, wyraża zbiorową prośbę, ażeby jako burmistrz bronił nie tylko materialnych interesów miasta, ale także jego ducha, „co czasem zagada tajemniczym językiem”. W poincie dokonuje Szukiewicz zaszczytnego porównania nowego włodarza miasta do krakowskiego Wierzyńka, symbolu mieszczańskiej gościnności i dostatku.

Wiersze okolicznościowe utrwalają także wydarzenia mniejszej rangi, ale od dawna wpisane w tradycję miasta. Jednym z nich jest utwór marszałka Krakowskiego Bractwa Kurkowego, radcy Antoniego Chmurskiego (1823–1886)⁵, napisany z okazji przekazania „korony” nowemu elektowi (28 czerwca). Jest to zabaw-

³ Tekst publikowano osobno: A. Szukiewicz, *Wiersz na obiedzie instalacyjnym danym na cześć nowego burmistrza Józefa Dietla przez członków Rady Miejskiej m. Krakowa dn. 31. października 1866*, Kraków 1866.

⁴ A. Szukiewicz, [Witaj, nowy Burmistrzu], „Czas” 1866, nr 250, s. 5.

⁵ A. Chmurski był dziadkiem wybitnego prawnika-konstytucjonalisty, Antoniego Chmurskiego. W niektórych źródłach obok informacji o jego radcostwie znajdujemy wzmiankę, że był zamożnym stolarzem.

ny, konceptualny 16-wersowy wierszyk (w rodzaju enkomionu) będący pochwałą towarzystwa, ulubionego sportu jego członków oraz nowego króla kurkowego — bohatera dnia.

Pseudonimem Prus (sic!) sygnuje wierszyk o incipicie *Nie czterdziestu — ale dwiestu*, autor uczestniczący 28 czerwca 1870 r. w wyborach komitetu przedwyborczego, na które, mimo apelu prezydenta Dietla, stawiała się tylko garstka osób. Wierszyk ten podłożono pomiędzy wotami. Opatrzony mottem z Hezjoda: *Desipit incertum qui captans, certa relinquit*, takiej był treści:

Nie czterdziestu — ale dwiestu
Radbym podać Wam,
Lecz nie znając tych czterdziestu,
Dałbym radę sam...

Zresztą cóż tu dużo radzić?
Znów trza płacić — dać —
Nie ma się więc o co wadzić,
Bo nie ma skąd brać.

Rok w rok rosną nam podatki
Z majątku i krwi;
Tylko Żydek mnoży statki
A Niemiec z nas drwi...

Próżnych klótni co niemiara,
Szumu — krzyku — tłum;
Ginie miłość — cnota — wiara —
Rośnie giełda — um!

Byłym posłom polityka
Kołuje po łbie;
Za to w domu człek utyka,
Bo dom chyli się!

Wybierzcie więc gospodarzy
Dbałych o swój dom
Nie krzykaczów, nowiniarzy,
Co nam czynią srom...

Bo kto w domu skrzętnie — radnie
Zaprowadza ład —
Ten i w sejmie nie upadnie,
Choćby przez sześć lat.

Zamiast rajców, komitetu,
 Macie Bracia rym,
 Więc brak wszelki do kompletu
 Dopełnijcie nim! —⁶

Krytyczne wobec władz miasta wierszowane „wotum” Prusa ma wydźwięk uniwersalny: jest satyrą na wszelkie wybory, w których — co z góry można przewidzieć — desygnowani zostaną karierowicze albo piniacze, a życie obywateli nie tylko nie ulegnie poprawie, ale jeszcze się pogorszy. Głoszący stare, oświeceniowe prawdy okazuje się Prus zręcznym satyrykiem i prześmiewcą, co zaznacza także w wymownej poincie. Trudno orzec, czy autor podpisujący się jako Prus stosuje tu nobilem czy kontrakcjonizm. Tym bardziej nie da się w żaden sposób dociec, czy z wierszem tym miał cokolwiek wspólnego Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). Przyszły autor *Lalki* nobilem swój stosuje od 1872 r. (jako twórca *Listów ze starego obozu*), z Krakowem w tym czasie nie ma nic wspólnego, a i formalny kształt wierszyka odbiega od układanych przez niego satyrycznych strof dla „Kolców” lub „Muchy”. Można tu jedynie wysunąć hipotezę, że wotum napisać mógł Edmund Rossowski, który podpisywał się jako Prus, drukując później w krakowskim „Przeglądzie Literackim i Artystycznym”⁷, pewności jednak nie ma tu żadnej.

Typowo okolicznościowy jest liryk znanego w Krakowie publicysty (i miłośnika teatru) Stefana Buszczyńskiego (1821–1892) *Wiersz do Artystki w roli Gryzeldy*, będący hołdem dla talentu, możliwości twórczych i urody dwudziestoosmioletniej wówczas Heleny Modrzejewskiej, która odtwarzała rolę Gryzeldy w *Zborowskich* Józefa Szujskiego, spektaklu oglądanym przez poetę w końcu roku 1868 (premiera odbyła się 4 kwietnia)⁸. Zauroczony sugestywną grą aktorki, przenosi się do ruin, gdzie widzi bolesną historię swojego narodu. Do tak żarliwej pochwały aktorki, „czarodziejki”, „kapłanki sztuki”, „pierwszej w rzędzie swojego zawodu” skłania Buszczyńskiego rzadka — jego zdaniem — umiejętność przeobrażania teatru w „świątynię narodową sztuki”. Literat wspiera się także konwencjonalnym sztafżem typowym dla gatunku panegirycznego (np. wieniec laurowy zdobiący skroń aktorki).

Autorką epitafium *Na cmentarzu krakowskim w dniu zadusznym przy grobie bez znaku pamięci o nim, r. 1865* jest pisarka pochodzenia żydowskiego, Rozalia z Feliksów Saulsonowa (1807–1896)⁹, znana m.in. jako autorka przewodnika po Karkonoszach oraz zbioru modlitw dla kobiet żydowskich pt. *Techynoth*. Treścią

⁶ Prus, [inc. *Nie czterdziestu — ale dwiestu*], „Czas” 1870, nr 146, s. 3.

⁷ A. Zyga, *Krakowskie czasopisma literackie drugiej połowy XIX wieku (1860–1895)*, Kraków 1983, s. 150.

⁸ *Teatr krakowski (...) 1865–1885. Repertuar*, red. J. Got, Wrocław 1962, s. 79.

⁹ W ostatnich latach nastąpił wyraźny rekonesans twórczości Saulsonowej, zob. m.in. A. Rybińska, *Rozalia Saulsonowa: pomiędzy kulturą żydowską, niemiecką i polską*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2016, nr 1, s. 103–122; G. Borkowska, *Rozalia Saulsonowa — pieśni i ślady*, [w:] *Poetyka losu*

wiersza *Na cmentarzu krakowskim* jest zaduma nad sensem istnienia. Zaniedbany nagrobek będący znakiem przemijania staje się dla autorki pretekstem do empatycznych rozważań o pamięci. Wiersz zdradza niemały talent i wrażliwość poetycką Saulsonowej.

Do dramatycznych wydarzeń w kopalni soli w Wieliczce odnosi się podpisany asteronimem wiersz *Wieliczka*. W listopadzie roku 1868 bowiem nastąpił zalew salin wielickich, które z trudem uratowano; rzecz — mocno sakralizowaną — nagłośniono w całej prasie europejskiej¹⁰. Utwór ma formę jeremiady, jest prośbą do Boga, ażeby poniechał zniszczenia ziemi wielickiej nazywanej tu „ziemią Kanaan”. Autor wiersza nawiązuje do Biblii, przywołuje postaci biblijne, snuje analogie, mnoży konteksty.

Prawdziwą wierszykarnię założył sobie w „Czasie” hrabia Aleksander Józef Krasicki z Siecina (1809–1883), historyk, heraldyk, literat, właściciel Dubiecka, według niektórych źródeł — lekkomyślny utracjusz¹¹. Publikował zwłaszcza poezję okolicznościową (już od lat czterdziestych, nie tylko w „Czasie”, także w „Rozmaitościach”, „Dzwonku”, „Dzienniku Literackim”, „Nowinach”)¹². W latach 1864–1871 zamieścił w krakowskim dzienniku pięć wierszy. Krasicki, ćwiczący się w odmianach liryki okazjonalnej, bowiem każdy z wierszy reprezentuje inny typ gatunkowy (epibaterion, nenia, propemptikon), kieruje tekst do określonej osoby ukrytej pod kryptonimem. Mimo zwrotów do konkretnych osób, każdy z tekstów zdominowany został wyeksponowaniem pejzażu lokalnego, przestrzeni podkarpackiej, już wcześniej opisywanej w cyklu bieszczadzkiem. Do wierszy wprowadza także Krasicki akcenty osobiste, np. przeszłość Dubiecka, gdzie urodził się i wychował jego sławny przodek, Ignacy Krasicki¹³. Większość z nich to naśladownictwo sentymentalistów, będące sprawdzoną praktyką prowincjonalnych „wieszczów”, na uwagę zasługuje jednak propemptikon *Do A. K. płynącej do Grecji*. Napisany został z humorem i pomysłem, zawiera liczne aluzje i nawiązania literackie świadczące nie tylko o upodobaniach i antypatiach lekturowych i światopoglądowych autora, ale także o predyspozycjach literackich i zdolności do rymowania (mimo nadużywania apokopy i pleonazmu).

W 1871 roku „Czas” publikuje toast okolicznościowy powstały na cześć prezesa Koła Polskich Delegatów w Wiedniu, Kazimierza Grocholskiego (1815–1888). Utwór ma charakterystyczny incipit: *In vino veritas — jest prawda w winie* improwizo-

i historii. Profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin, red. K. Gajda, R. Stachura-Lupa, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2017, s. 312–328.

¹⁰ [Anonim], *Zalew kopalni wielickiej w roku 1868*, Lwów 1869.

¹¹ *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 2004, s. 669. Tu list Krasickiego do Pola (s. 553–555).

¹² *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, oprac. P. Hertz, Warszawa 1975, s. 693.

¹³ Aleksander Józef Krasicki (1809–1883), syn Macieja i Teofili ze Stadnickich, historyk, heraldyk, literat, właściciel Dubiecka, spokrewniony z Ignacym Krasickim (dziadek Aleksandra, Antoni był rodzonym bratem księdza biskupa).

wany podczas uroczystego obiadu 30 marca 1871 r. (na kilka dni przed wyborem Grocholskiego na pierwszego ministra Galicji przy Rządzie Cesarstwa Austriackiego) przez posła do Sejmu Krajowego Galicji, Apolinarego Hoppena (zm. 1886), właściciela dóbr Swaryczów¹⁴. *Sursum corda* wzniesione za Grocholskiego jako przewodnika Polaków staje się okazją do pochwał nie tylko pod adresem prezesa, ale również wszystkich polityków polskich, którzy — w co wierzy autor — jako posłowie do sejmu powrócą do ojczyzny niczym „argonaucci”, wnosząc doń złote runo dostatku.

Cz. II — 1872–1879

Kolejne ośmioletnie funkcjonowanie „Czasu” przynosi dokładnie tyle samo, tj. 16 jednostek poetyckich o tematyce okazjonalnej. Właściwie w każdym roku „Czas” drukuje jakiś tekst, który stanowi komentarz do konkretnego wydarzenia. Układają się one w trzy zasadnicze moduły: są hołdami złożonymi ludziom o istotnych zasługach (żyjącym lub zmarłym), funeraliami lub tekstami związanymi z powstaniem jakichś instytucji. Podobnie jak w poprzednim ośmioletniu są to utwory anonimowe, publikowane pod inicjałami lub pseudonimami (nie wszystkie udało się rozszyfrować), kilka z nich podpisanych jest nazwiskiem i imieniem autora, zazwyczaj osoby znanej w Krakowie, nierzadko związanej z „Czasem” w sposób formalny (Antoni Kłobukowski, Lucjan Siemieński).

Chronologiczny wykaz tekstów:

- 1872, nr 101, s. 2, Antoni Kłobukowski, [Znałem Cię Mistrzu, kiedy w aureoli];
 1872, nr 137, s. 2, J. C., *Na skon Pilawity A.P. dnia 15 czerwca 1872*, [Ponad puszcze, ponad sioła];
 1872, nr 281, s. 2, A. z S. Kr. [Aleksander z Siecina Krasicki], *Cieniom Wincentego Pola*, [Czemuż to Wisło od Krakowa grodu];
 1873, nr 42, s. 2, Lucjan Siemieński, [Jeniusz dziś święcim — jeniusz nieśmiertelny] (w nrze 61, s. 1, opatrzony pełnym tytułem: *Wizerunek Kopernika. Wiersz na uroczystość czterechsetną urodzin astronoma czytany d. 18 lutego na posiedzeniu Akademii Umiejętności przez L. Siemieńskiego*);
 1873, nr 143, s. 2, Roman Konopka, *Głos na otwarcie Akademii Umiejętności w Krakowie w dniu 7 maja 1873*, [Mężowie wiedzy, Wyznawcy nauki!];
 1873, nr 219, s. 2, Kornel Ujejski, [Jest metal jeden];
 1874, nr 168, s. 2, [anonim], *Boję się!* [Od jakiegoś czasu moi mili panowie i panie];

¹⁴ *Wykaz członków Sejmu krajowego królestwa Galicji i Lodomeryi, tudzież wielkiego Księstwa Krakowskiego w r. 1865*, Lwów 1865.

- 1875, nr 127, Teofil Ziemba-Ziembicki, *Nad grobem ś. p. Józefa Kremera*, [Co dzień na ziemi śmierć schodzi na zwiady];
- 1875, nr 172, s. 2, Alf [Alfred Szczepański], *Hasło. Na powitanie w Krakowie Teofila Lenartowicza*, [Przyleciał gołąb z gałązką zieloną];
- 1876, nr 6, s. 3, Leopold Starzeński, *Pamięci Antoniego Dembińskiego*, [Smutno to widzieć, kiedy liście drzewa];
- 1877, nr 254, s. 3, Wincenty Rapacki, [Pokryte pleśnią, gruzem burz dziejowych];
- 1877, nr 276, s. 2, Aleksander Krasicki z Siecina, [Więc i Tobie w tamtą drogę];
- 1878, nr 219, s. 1–2, [Józef Rychter?], *Program na otwarcie Teatru w roku 1878*, [Przed Tobą, publiczności z towarzystwem całym];
- 1878, nr 260, s. 1, Józef Oettinger, *Krakowiaczek*, [Wzięła dziś ochoto oto mnie prostaczka];
- 1878, nr 260, s. 2, Józef Szujski, [Kochajmy się wzajem przy uczcie i winie];
- 1879, nr 233, s. 2–3, S. B., *Wiersz do Józefa Ignacego Kraszewskiego z powodu 50-letniego jubileuszu*, [Zamilkli wieszcz, mistrze narodowi].

Dnia 2 maja 1872 roku „liczne grono czcicieli” Seweryna Goszczyńskiego, w skład którego wchodził m.in. literaci: Wincenty Pol i Józef Szujski, a także Józef Majer, ówczesny prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, historyk Leon Chrzanowski, socjolog Ludwik Gumplowicz i wielu innych wyprawiło dla powracającego z zagranicy autora *Zamku kaniowskiego* ucztę wieczorną w Sali Towarzystwa Strzeleckiego. Po przemówieniach i toastach swój wiersz przeczytał redaktor „Czasu” Antoni Kłobukowski¹⁵. Konwencjonalny, nasycony akcentami patriotycznymi wiersz Kłobukowskiego wyrażał kult przodków i banalne ubolewanie nad współczesnością jako epoką „bezbarwną”, odbiegającą od dawnych wzorów¹⁶. Podobny sentyment do romantyzmu jako epoki utożsamianej z prawością myśli i przede wszystkim wzniosłymi ideałami był bardzo charakterystyczny dla „Czasu”, ilekroć nadarzały się okazje podejmowania w Krakowie pozostających przy życiu starych romantyków lub obchodzenia rocznic zmarłych, poeci (a także przygodni rymotwórcy) uderzali w ten żałobny ton podzwaniający tęsknotą za romantycznymi wartościami i postawą jakoby wolną od wszelkiego materializmu.

W dniu 19 lutego 1873 roku w 400. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika Kraków obchodził wielkie uroczystości. Prócz odczytów Józefa Szujskiego i Karola Estreichera oraz astronoma Michała Karlińskiego i ekonomisty Juliana Dunajewskiego, odę na cześć Kopernika wygłosił jej autor, Lucjan Siemieński. Oda, w znacznym stopniu improwizowana, poza poetycką wykładnią heliocentryzmu wskazuje również na uznanie astronoma przez teologów Świętego Oficjum za heretyka i umieszczenie

¹⁵ Antoni Kłobukowski (1813–1892), syn Pawła i Tekli z Boguszów, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, powstaniec listopadowy, zob. L. Dębicki, *Antoni z Siewkowic Oksza Kłobukowski (...)*, Kraków 1892.

¹⁶ „Czas” 1872, nr 101, s. 2.

De Revolutionibus orbium coelestium na indeksie ksiąg zakazanych. Kopernik w odzie Siemieńskiego jest wielkim kreatorem, który wyrwał Bogu tajemnicę kosmosu i zdystansował swoich poprzedników wielkim i dociekliwym umysłem. Oda ta jest także interesującą refleksją nad wymykaniem się opisowi poetyckiemu pewnych tematów, zdaniem Siemieńskiego są nimi nauki ścisłe, niepoddające się wyobraźni poety.

Przyjazd do Krakowa Teofila Lenartowicza w lipcu 1875 r. spotkał się z żywym oddźwiękiem krakowian. „Czas” uczcił wydarzenie publikacjami: sonetu Alfreda Szczepańskiego (Alfa)¹⁷ pt. *Hasło* oraz piosenki napisanej przez studentów uniwersyteckich *Za górami, za cudzemi*. Oba wyraźnie nawiązywały do stylistyki wierszy autora *Lirenki*. *Hasło* jest utworem wyrażającym tęsknotę do ideałów romantycznych. Łagodność pióra Lenartowicza ma — zdaniem Szczepańskiego, porównującego poetę do gołębia niosącego zielony liść — przypomnieć dawne cele i wspólne marzenia o wolności, prawości i honorze. Piosenka odczytana „dźwięcznym głosem” przez młodzieńczego wówczas przyszłego powieściopisarza Mariana Gawalewicza miała charakter ludowego powitania a zawierając kryptocytaty z wierszy Lenartowicza dowodziła nie tylko znajomości dzieł poety, ale i umiejętności twórczych przekształceń, których celem było stworzenie poecie swojskiej przestrzeni. Cała uroczystość odbywała się w sali reductowej, przybyło na nią ponad stu pięćdziesięciu krakowian różnych zawodów, zwłaszcza zaś akademicy, których obecność zaświadczała o popularności wierszy Lenartowicza. Nie brakło też rymowanek sztambuchowych i wierszowanych toastów, „Czas” dał swoim czytelnikom kilka ich próbek, jest nim m.in. przewrotny wierszyk jednego z przybyłych studentów, Henryka Świąteckiego¹⁸.

Na wystawnym obiedzie wydanym na cześć Jana Matejki we wrześniu 1877 roku aktor warszawski Wincenty Rapacki¹⁹ odczytał swój wiersz poświęcony malarzowi. Może nie jest to poezja wysokich lotów, ale znakomicie oddaje powszechne opinie o dziele autora *Rejtana*. Rapacki stawia Matejkę w równym szeregu z Leonardem da Vinci i Rafaellem, widzi w jego talencie wielką dźwignię pamięci polskiego narodu, który za jego sprawą może wnikać w swoje dzieje. Niezwykła zdolność wskrzeszania przeszłości czyni z Matejki niezrównanego mistrza, którego sława nigdy nie przeminie.

Pięćdziesięciolecie pracy twórczej Józefa Ignacego Kraszewskiego uczcił Kraków hucznymi obchodami oraz opublikowanym w „Czasie”, podpisanym S. B. *Wierszem do Józefa Ignacego Kraszewskiego z powodu 50-letniego jubileuszu* [Zamilkli wieszczę, mistrze narodowi], w którym pokazał Kraszewskiego jako jedyne go pisarza, który po klęsce powstania styczniowego nie porzucił celu, jakim było opisywanie

¹⁷ Alfred Szczepański (1840–1909), syn Józefa i Antoniny z Szusterów, publicysta, prozaik, tłumacz i działacz społeczny, wydał tuż przed wybuchem powstania, w styczniu 1863 r. czasopismo „Galicja”.

¹⁸ „Czas” 1875, nr 180, s. 1–2.

¹⁹ Wincenty Rapacki (1840–1924), syn Wojciecha i Wiktorii z Piegłowskich, aktor i literat.

dziejów zmaltretowanego narodu. Zasługi Kraszewskiego, nazwanego „silnym tytanem pokornym jak dziecko”, polegają — zdaniem autora — na nieustawianiu w celebrowaniu polskich dziejów, dawaniu Polakom zdrowych rad, podkreślaniu rodzimości, zachęcaniu do czytania polskiej książki²⁰. Trafność refleksji autora potwierdza historia literatury, a zwłaszcza słowa znawcy dziewiętnastowiecznej powieści polskiej, Konstantego Wojciechowskiego:

Gdyby zaginęły wszystkie dzieła, jakie wydało piśmiennictwo polskie między rokiem 1830 a 1880, a ocalał tylko dorobek Kraszewskiego, można by na podstawie jego pism odtworzyć wierny obraz życia polskiego i to nie tylko od strony zewnętrznej, ale i tych wszystkich wewnętrznych drgnień, którym podlegały umysły i serca polskie w tej dobie²¹.

Po śmierci konserwatywnego polityka galicyjskiego z „grupy stańczyków” Adama Józefa Potockiego herbu Pilawa (1822–1872) „Czas” (którego Potocki był współzałożycielem) opublikował obszerną elegię *Na skon Pilawity A.P..... dnia 15 czerwca 1872* autorstwa J. C., napisaną w Krzeszowicach (gdzie Potocki mieszkał i zmarł) nazajutrz po śmierci magnata. Wiersz, podkreślający sprzyjanie ludowi (Potocki był zwolennikiem zniesienia pańszczyzny), opisuje etapy życia polityka, kreując go na postać szesnastowiecznego Lamoralą, hrabiego Egmonta. Elegia, ubolewając na przedwczesnym zgonem patrioty, głosi pochwałę jego bohaterstwa w powstaniu krakowskim z 1846 r., kiedy to stał na czele Gwardii Narodowej, opisuje koleje losów emigracyjnych, uwięzienie, następnie krąg rodzinny, przyjaciół, przestrzeń krzeszowickiego pałacu²².

W grudniu 1872 roku umarł Wincenty Pol. Często publikowany na łamach „Czasu” był poetą otoczonym szczególną estymą. W jednym z ostatnich numerów tegoż roku ukazała się elegia nierzadkiego gościa na łamach „Czasu”, Aleksandra Józefa Krasickiego pt. *Cieniom Wincentego Pola*. Wiersz apostroficzny skomponowany jako zestaw pytań do poety jest gloryfikacją autora *Pieśni Janusza*, a zarazem uwzniośleniem Krakowa, jako miejsca jego zgonu. Nieśmiertelny duch poety unosi się nad „ziemią naszą”, którą ukochał za życia²³. Mistyka wiersza jest jednak skonwencjonalizowana, podporządkowana okolicznościowemu charakterowi utworu, pointa ma charakter kodycyłu.

Głośnym echem w środowisku artystycznym musiała odbić się samobójcza śmierć melodeklamatora Aleksandra Chodeckiego, wywołała manifestacje na pogrzebie i rozliczne komentarze prasowe o losach „chudych literatów”. Urodzony ok.

²⁰ „Czas” 1879, nr 233, s. 1–2.

²¹ K. Wojciechowski, *Historia powieści w Polsce. Rozwój typów i form romansu polskiego na tle porównawczym*, Lwów 1925, s. 270.

²² „Czas” 1872, nr 137, s. 2.

²³ „Czas” 1872, nr 281, s. 2.

1843 r.²⁴ prawdopodobnie w Warszawie (niektóre źródła podają, że w Mohylewie), był Chodecki poetą (piszącym kunsztowne strofy), muzykiem (pianistą) i deklamatozem. Niestychanie aktywny. Zwłaszcza na prowincji (Wołyń, Ukraina) organizował wieczory muzyczne z deklamacją m.in. wierszy patriotycznych. Koncertował m.in. z gitarzystą Markiem Sokołowskim. Wskutek nędzy, a także szykan politycznych (i podobno osobistych uwikłań) powiesił się w Samborze 6 lub 14 lipca 1874 r. Utwór poświęcony Chodeckiemu (1833–1874) ogłosił „Czas” wkrótce po jego śmierci, bo już 26 lipca. Wiersz anonimowego autora *Boję się!* mimo poważnej przecież tematyki utrzymany jest w tonie humorystycznym; autora, nawiązującego jawnie do śmierci Chodeckiego, którego nazywa „współbratem w artyzmie”, przeraża to, że śmierć Chodeckiego stała się okazją do manifestacji, jakie urządzano na jego grobie, śpiewaniem mu hymnów i elegii, wypisywaniem niezliczonych nekrologów — a wszystko to przez ludzi, którzy za życia nie chcieli go wspomóc. W istocie wiersz ten jest nie tyle o artyście, ile o obłudzie i fałszu tych, którzy nie wahają się wykorzystać tragicznej śmierci dla autoreklamy.

Na pogrzebie profesora Józefa Kremera²⁵, zmarłego w czerwcu 1875 r. w Krakowie mowę pożegnalną (*laudatio funebris*) wierszem wygłosił Teofil Ziemia (1847–1900), ówczesny nauczyciel w renomowanym Gimnazjum św. Anny, gdzie kształcili się pod jego okiem m.in. Stanisław Wyspiański i Lucjan Rydel. Była to mowa pogrzebowa wierszem. Podkreślone w niej były nie tylko zasługi zmarłego na polu nauki, ale przede wszystkim jego prawość:

Uczonych w świecie dość!
 Dosyc — rozumnych!
 Lecz zacnych coraz mniej,
 A więcej dumnych.
 Toż patrząc w świeży grób,
 Wyznajmy śmiało,

²⁴ A. Sowiński, *Słownik muzyków polskich: dawnych i nowoczesnych kompozytorów, wirtuozów (...)*, Paryż 1874, s. 49. J. Chomiński (*Słownik muzyków polskich*, t. 1, Warszawa 1964, s. 63) tak tłumaczy samobójstwo Chodeckiego: „Gdy starosta Samborski, Hordyński, zagroził mu jako cudzoziemcowi wydaleniem z Galicji w ciągu 4 tygodni, Chodecki, pozbawiony środków utrzymania, popełnił samobójstwo”. Wzmiankuje o nim w swojej powieści Feliks Kozubowski, *Rozgrzeszeni. Obrazek z życia wygnańców*, Lipsk 1875, s. 74–75.

Często mylony jest z Aleksandrem Tomaszem Chodeckim ur. w maju 1830 w Warszawie, inżynierem-geometrą pracującym w Płocku, synem Jana i Marianny z Kryńskich, też poetą, który zginął w powstaniu styczniowym, zob. USC Warszawa/parafia Żbików, [w:] Archiwum Państwowe w Warszawie (oddz. Grodzisk Maz.), sygn. 73/80, nr aktu 43 z roku 1832 oraz USC parafia Tłuchowo, [w:] Archiwum Państwowe w Toruniu (oddz. Włocławek), sygn. 71/377, nr aktu 21 z roku 1863. Zob. też Z. Kolumna [Aleksander Nowolecki], *Pamiętka dla rodzin polskich*, t. 2, Kraków 1868, s. 37, por. *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, oprac. P. Hertz, t. 6, Warszawa 1975, s. 409.

²⁵ Józef Kremer (1806–1875), syn Józefa i Anny Erb, filozof, encyklopedysta, historyk sztuki.

Że tak znacznych jak on
 Niestety mało...²⁶

Ziemia, student Kremera, wkrótce poszedł w ślady mistrza, zostawszy profesorem filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Leopold Starzeński²⁷, znany z zabawnych korespondencji z Aleksandrem Fredrą, napisał po śmierci młodo zmarłego przyjaciela Antoniego Dembińskiego²⁸ (1844–1875) poruszające epicedium z wyraziście zarysowanym *comploratio* jako ubolewaniem nad młodo zmarłym, którego zalegoryzowany zazdrosny Starzec Śmierci niesprawiedliwy zabiera od dwójga pozostających jeszcze przy życiu rodziców, młodej małżonki i maleńkich dzieci²⁹.

W roku 1873 powstała w Krakowie Akademia Umiejętności utworzona z Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, które funkcjonowało od roku 1815. Była to wielka uroczystość, uświetniona obecnością cesarza Franciszka Józefa. Pierwsze posiedzenie AU odbyło się w lutym roku 1873, a w czerwcu „Czas” opublikował *Głos na otwarcie Akademii Umiejętności w Krakowie* napisany przez Romana Konopkę, a odczytany na posiedzeniu Wydziału Filologicznego. Członkowie Akademii zostali nazwani „Kapłanami Sztuki” i „Wyznawcami Minerwy” a przedmiot ich zainteresowań „kamieniem węgielnym gmachu podwaliną”. Pod piórem poety Kraków staje się Atenami, z których promieniować ma nowa myśl. Wiersz wpisany w idee organicznikowskie wyraża nadzieje na wskrzeszenie narodu leżącego w gruzach dźwignią talentów wielkich myślicieli i czcicieli nauki. Ta laudacja poetycka, choć konwencjonalna, jest dość zgrabna formalnie i dowodzi niemałych zdolności jej autora. O Romanie Konopce (1813–1891) wiadomo, że był właścicielem wsi Tomaszowice pod Krakowem. Uprawiał twórczość poetycką, *Głos* nie był jedynie incydentalnym jego wierszem, zostawił w wersji rękopiśmiennej utrzymany w stylu Koźmianowskim poemat *Tomaszowice*³⁰.

Gdy na prezesa AU powołano Józefa Majera³¹ (w listopadzie 1878 roku), na część nowo wybranego wydano ucztę w krakowskim hotelu Victoria. Została ona uświetniona poezją. Doktor Józef Oettinger³², choć pochodzący z Tarnowa, odśpiewał napisaną przez siebie piosenkę *Krakowiaczek*. Była to utrzymana w ludyczno-swoj-

²⁶ „Czas”, 1875, nr 127, s. 2.

²⁷ Leopold Starzeński (1835–1904), syn Józefa i Anieli z Gromnickich, hrabia, mieszkał w Lisowicach pod Stanisławowem, poeta i publicysta, zapalony myśliwy, K. Kurek, *Leopold Starzeński*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 42, Kraków–Warszawa 2003–2004, s. 410–412.

²⁸ Antoni Dembiński (1844–1876), hrabia, syn Eustachego i Wandy z Bobowskich, myśliwy.

²⁹ Herbarze potwierdzają, że Dembiński zostawił owdowiałą żonę, Ludwikę z Borkowskich oraz dwoje dzieci: Walentego (z pierwszego małżeństwa) i Marię.

³⁰ R. K o n o p k a, *Tomaszowice*, [w:] Biblioteka Jagiellońska, rkps, sygn. 9752 III (23 karty).

³¹ Józef Grzegorz Majer (1808–1899), syn Jana i Marianny z Klinkerów, lekarz, przyrodnik, rektor UJ, uczestnik powstania listopadowego.

³² Józef Oettinger (1818–1895), lekarz, historyk medycyny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

skim nastroju, ale z formalnymi cechami enkomionu, pochwała prezesa, Akademii, całej nauki i samego Krakowa zakończona wzniesieniem toastu. Drugim, poważniejszym tekstem, była napisana dwunastozgłoskowcem pieśń biesiadna Józefa Szujskiego z wplecionym motywem „kochajmy się”. Sarmackie tło, akcenty Mickiewiczowskie i przesłanie: „zgoda buduje” złożyły się na treść pieśni, również zakończonej wzniesieniem pucharów³³.

Dnia 21 września 1873 roku Kornel Piller³⁴, drukarz lwowski z okazji stulecia drukarni odebrał z rąk najstarszego zecera miasta Łukasza Skerła srebrny puchar. Imiennik Pillera, znany poeta Kornel Ujejski specjalnie na jego cześć wygłosił pochwałę ołowiu, jako metalu, dzięki któremu rozwinęło się drukarstwo; ołów, pełen sprzeczności („mocny jak anioł, a zły jak szatan), bowiem jest zarazem błogosławieństwem cywilizacji, jako budulec czcionek i jej przekleństwem, jako materiał na kule. Zabawny, konceptualny wierszyk Ujejskiego rozweselił biesiadujących a uczta — wśród toastów — przeciągnęła się do późnych godzin nocnych³⁵.

Nie wiadomo, kto był autorem wierszowanego *Programu na otwarcie Teatru w roku 1878*, [Przed Tobą, publiczności z towarzystwem całym], który „Czas” opublikował w 219 numerze z 1878 roku w związku z inauguracją pierwszego sezonu teatru, którego dyrektorem artystycznym został współpracownik Stanisława Koźmiana, Józef Rychter³⁶. Czyżby on sam? *Program* punktował zadania, jakie miały zostać zrealizowane przez zespół Rychtera. Po pierwsze obiecywał skompletować zgrany i prężnie działający zespół uzdolnionych aktorów, po drugie przyrzekał, że teatr będzie miał repertuar rodzimy, przez co będzie „uczył, bawiąc”, po trzecie zobowiązywał się, iż kryterium doboru sztuk będzie poziom dzieła lub przekładu sztuki obcej, po czwarte — Rychter zarzekał się, iż repertuar będzie tak dobrany, by w spektaklach uczestniczyć mogła także młodzież³⁷. Ciekawy — także w formie — *Program* niewątpliwie rozpałał ciekawość teatromanów.

Przegląd drugiego ośmiolecia „Czasu” jako pisma zamieszczającego teksty okazjonalne przynosi plon w postaci kilkunastu wierszy, dzięki którym odsłania się jakiś fragment życia Krakowa i sporadycznie — galicyjskiej prowincji. Pismo było dość czułym sejsmografem, jeśli idzie o rejestrowanie okolicznościowych imprez, zwłaszcza tych, które związane były z osobami uniwersytetu lub znanymi w kraju artystami jak: Lenartowicz, Pol, Matejko, Goszczyński, Siemiński, a także powoływanie instytucji czy rozmaite jubileusze. Dzięki tym tekstom można w drobiazgach

³³ „Czas” 1878, nr 250, s. 1–2.

³⁴ Kornel Piller (1823–1885) należał do znanej rodziny drukarzy lwowskich, był właścicielem zakładu poligraficznego zlokalizowanego przy ul. Łyczakowskiej. Po zamążpójściu córki Kornela, Kazimieri za Józefa Naumanna (późniejszego prezydenta Lwowa) zakład przyjął nazwę: Zakład art. litogr. Piller-Neumanna.

³⁵ „Czas”, 1873, nr 219, s. 2.

³⁶ Józef Rychter (1820–1885), syn Augustyna i Anny Lipold, aktor dramatyczny, reżyser.

³⁷ „Czas”, 1878, nr 219, s. 1–2.

uzupełnić biografie osób (autorów i adresatów), w szerszym zakresie śledzić konwencje poetyckie, formę okazjonalności, conceptualność. Mało lub prawie wcale nieodnotowywane w zbiorach czy antologiach wiersze niektórych autorów wzbogacają ich dorobek, stanowiąc doń cenne uzupełnienie.

Rekonesans wierszy okazjonalnych „Czasu” w pierwszym piętnastoleciu po zrywie powstańczym 1863 roku, mimo ich stosunkowo skąpej liczby, pozwala przypomnieć wydarzenia drobne, z punktu widzenia historii mało ważne, ale dla ówczesnego wymiaru egzystencji codziennej — istotne. Utwory te nie mają wartości wysokoartystycznej i nie na tym polega ich ważność. Dzięki rozpoznaniu kontekstów tych utworów i deszyfracji pseudonimów ich twórców otrzymujemy względnie udokumentowane fragmenty życia towarzyskiego uświetnione wierszami na czyjąś cześć. Jak można łatwo domniemywać z miejsca druku, teksty te wpisują się w konserwatywną formułę światopoglądową, mnóstwo w nich konwencjonalnych zwrotów apelatywnych i apostrof, stypizowanych wyznań i refleksji związanych zwłaszcza, choć nie bezpośrednio, ze sferą patriotyczną.